

MONIKA STASIUK

## PERPETUM MOBILE, CZYLI WIECZNIE RUCHOME

**Zofia Rosińska:** *Ruch myśli. Teksty trochę filozoficzne.* Warszawa, Wydawnictwo Psychologii i Kultury ENETEIA, 2012, 384 s.

Książka *Ruch myśli* Zofii Rosińskiej to zbiór ponad dwudziestu tekstów powstałych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Nie tylko czas powstawania, ale również tematyka materiału jest bardzo rozległa i mogłoby się wydawać, zwłaszcza po lekturze spisu treści, że poszczególne teksty nie mogą mieć ze sobą zbyt wiele wspólnego. Byłby to jednak wniosek nazbyt pochopny. Artykuły podzielić można wstępnie na te, w których dominuje tematyka: 1. aksjologiczna, 2. estetyczna, oraz 3. psychologiczno-psychoterapeutyczna. Jest to podział jedynie orientacyjny, gdyż w praktyce nie da się oddzielić od siebie tych kwestii, bowiem przenikają się one i uzupełniają, ponieważ sprowadzają się ostatecznie do jednego wątku, którym jest życie człowieka, a zatem jego doświadczenia, to, jak egzystuje on w kulturze, jak ją przeżywa, jak tę kulturę tworzy i jak ona tworzy jego. O tym właśnie jest ta książka. W niemal każdym tekście, czy to traktującym o doświadczeniu estetycznym, czy też o związkach psychoterapii i filozofii, znajdujemy refleksję nad sytuacją człowieka w kulturze oraz nad tym, czym i jaka powinna być filozofia kultury. Należy podkreślić, że nie jest to suchy, teoretyczny namysł. Jak pisze profesor Rosińska, jest to „filozofia nasączona życiem... Życiem w kulturze, wśród ludzi. Doświadczeniem kulturowym” (s. 9), ponieważ tworzenie takiej właśnie filozofii jest zadaniem filozofa kultury. Ma on mówić o kulturze, będąc w niej zanurzonym, doświadczając, dawać tego doświadczenia wyraz. „Prezentowane tu wybrane teksty – czytamy we wstępie – (...), są nasączone życiem. Zawdzięczam je kulturze, w której żyję, i dyskusjom, które się w niej toczą. Inspirowały mnie

poglądy, z którymi się zgadzam, i te, którym się chciałam przeciwstawić” (s. 9).

Profesor Rosińska często odwołuje się do różnych tekstów kultury, jak choćby malarstwo, literatura, psychoanaliza, czy w końcu teksty *stricte* filozoficzne. Robi to jednak nie po to, aby zdać sprawę z czyjegós stanowiska w danej kwestii, ale wykorzystuje to stanowisko jako kontekst lub przeciwwagę dla prezentacji własnych poglądów. Choć znajdziemy również kilka tekstów, służących głównie przedstawieniu czyjejś myśli. Takie trochę instrumentalne i wybiórcze wykorzystanie filozoficznych wątków jest jedną z przyczyn, dla których podtytuł książki brzmi *Teksty trochę filozoficzne*. „Nazwałam je <trochę filozoficzne>. Nie są bowiem skoncentrowane na jednej tematyce, nie mają też charakteru analiz historyczno-filozoficznych, nie należą do obszaru tak zwanej czystej filozofii teoretycznej. Stanowią element filozofii praktycznej. Filozofii spraw ludzkich. Są nasączone życiem, czyli tematami i problemami, które angażują żyjącego w kulturze. [...] Z historii filozofii wybieram te myśli i idee, które współgrają z omawianą przeze mnie tematyką. Nie oddaję im sprawiedliwości. Wybieram je, aby w nich zakorzenić własne niepokoje i z nich czerpać siłę do myślowego życia, do ruchu myśli”, pisze autorka. Jeśli jednak uznajemy za Arystotelesem, że u początku filozofii stoi zdziwienie, trudno jest się zgodzić, że prezentowane w zbiorze teksty są jedynie trochę filozoficzne. Jest wręcz przeciwnie. Filozofując w taki sposób, autorka powraca do samych źródeł filozofii, dziwi się, zastanawia, namyśla od nowa nad tematami, które były podejmowane przez filozofię, literaturę i sztukę od zamierzchłych czasów. Ale świat się zmienia, język się zmienia, zmienia się i człowiek, znaczenie słów, sens pojęć i dlatego można się im dziwić ciągle od nowa. Poza tym, każdy doświadcza tego zmieniającego się wciąż świata na swój własny sposób, a ponieważ filozof kultury przemawia z głębi tego doświadczenia, nie ma i nie może być w filozofii kultury powtarzania, zawsze jest coś do dodania, a samo życie będące jej źródłem dostarcza wystarczająco dużo tematów do rozważań.

We wszystkich esejach obecne jest pytanie o to, kim jest człowiek, kim jest on dzisiaj, kim jest człowiek żyjący w naszym kręgu kulturowym, co to znaczy, że jesteśmy uczestnikami tej samej kultury. Czy coś

nas łączy z ludźmi współczesnymi Platonowi i czy Platon ma coś do powiedzenia także i o nas? Czy w człowieku jest coś uniwersalnego, coś tak samo ważnego kiedyś jak i dziś? Autorka sugeruje, ale rzadko daje jednoznaczne odpowiedzi, raczej wysuwa kwestie, nad którymi warto się zastanowić, dzieli się swoimi wątpliwościami, podaje pod dyskusję własne spostrzeżenia, często zostawiając kwestię otwartą. Stanowi to o dużej wartości prezentowanej myśli, która nie zastyga w twierdzeniu, nie kosztuje, ale pobudza do dalszego pytania, do kwestionowania, do namysłu.

W poszczególnych tekstach znajdujemy refleksję nad najważniejszymi dla ludzkiej egzystencji wartościami: wiernością, wyrzeczeniem, miłością, nad tak istotnymi w naszym życiu kłamstwem, pamięcią, intuicją, sacrum/profanum, mitem, darem, czyli tym, co czyni nas człowiekiem oraz co uniwersalnie konstytuuje nasze doświadczenie życia w kulturze. Ale profesor Rosińska dużo uwagi poświęca również zjawiskom obecnym w kulturze Zachodu od niedawna, temu, co charakterystyczne dla naszych czasów mniej lub bardziej współczesnych. Zastanawia się nad fenomenem estetyzacji, nad tęsknotą za sferą *sacrum*, oraz przeblaskami doświadczenia mistycznego, głównie w twórczości jako przejawem tej tęsknoty, przejawem pragnienia uczestnictwa w czymś większym, pragnienia jedności, wspólnoty, unii, potrzeby porządku, który mógłby zrównoważyć postmodernistyczny chaos, tak powszechny dziś brak celu, sensu. Namyśla się również nad obecnością i miejscem psychoanalizy i psychoterapii w naszym świecie oraz ich związkami z filozofią. Z myślicieli, nad dziełem których profesor Rosińska zatrzymuje się dłużej, można wymienić Carla Gustawa Junga, Zygmunta Freuda, Leszka Kołakowskiego czy Leopolda Blausteina. Jest ich jednak więcej. Znacznie więcej jest również wątków czy zjawisk, nad którymi pochyla się autorka. Ponieważ jednak omawianie ich wszystkich na zaledwie kilku stronach mija się z celem, spróbujmy wybrać z tej gęstwiny myśli i zrekonstruować tę, dotyczącą filozofii kultury oraz jej przedmiotu – człowieka.

Idea, która pojawia się w książce parokrotnie, jest idea nierozdzielności człowieka i kultury. „Nie ma człowieka bez kultury ani kultury bez człowieka. Jeżeli czasem mówi się o człowieku, a nie mówi o kulturze

lub odwrotnie: mówi się o kulturze, a nie mówi o człowieku, to należy to traktować jako wypowiedź niepełną, tak jak czasami myśląc o monecie, mówimy o orle, a nie mówimy o reszce. Jest bowiem oczywiste, że orzeł i reszka to dwie strony tej samej monety. Dlatego każda wypowiedź o kulturze jest również wypowiedzią o człowieku [...]” (s. 203). „Nie oznacza to, że człowiek nie <wychyla się> swoimi doświadczeniami poza kulturę. W historii kultury mamy liczne przykłady tego <wychylenia się>, czyli <wglądu intuicyjnego> czy <zjednoczenia mistycznego>, <objawienia>, <doznania>, ale rezultaty tych doświadczeń, czyli ich treść, muszą być komunikowane w teoriach naukowych, w sztuce, filozofii, chorobie, snach, terapii itd. – czyli uwikłane w sensy” (s. 229). „Człowiek i kultura stanowią dwie strony tego samego medalu. [...] Człowieka nie można wyłuskać z kultury niczym fasolę z łupiny. Można go zniszczyć, ale razem z kulturą” (s. 208).

Skoro zatem człowiek i kultura stanowią nierozdzielne jedno, dziedziną wiedzy, która zajmuje się człowiekiem, i jak się wydaje, mówi o nim w najpełniejszy sposób, sięgając rejonów ludzkiej egzystencji niedostępnej innym dziedzinom wiedzy, jest siłą rzeczy właśnie filozofia kultury. Oto jak definiuje ją profesor Rosińska:

Filozofia kultury:

– „nie jest tym samym, co kulturoznawstwo. Kulturoznawstwo stara się być neutralne, bez założeń. Stara się najdokładniej opisać i analizować. Nawet jeśli porównuje i interpretuje, zachowuje dystans. Filozofia kultury – przeciwnie. Nie jest bezzałożeniowa. Nie wypowiada się znikąd, wypowiada się z wnętrza kultury. Nie jest neutralna. Żyje w <aurze badanego sensu>. Podejmuje zagadnienia i problemy, których doświadcza lub których doświadczenie może powtórzyć w „wyobraźni i odczuciu”. Tkwi w kulturze, to znaczy w języku [...], w mitach i symbolach” (s. 17/18);

– „doświadczenie” jest dla niej jedną z centralnych kategorii, a co za tym idzie, postawa metaracjonalistyczna, dostrzegająca obszary ludzkiej egzystencji niewidoczne dla racjonalizmu, jest jedyną możliwą postawą. „Umożliwia korzystanie z wielu sposobów rozumiejącego poznawania: od intuicji, interpretacji, rozpoznania i uznania do analizy logiczno-metodologicznej. Pozwala to na dostrzeżenie i opis nie tylko [...] ciemnych

miejsc świata, które budzą przerażenie i zachwyt, jak i tych odczuwanych w doświadczeniu głęboko religijnym czy estetycznym, ale także doświadczenia życia codziennego, w którym nie ma ani zachwyty, ani przerażenia, ani racjonalności. Jest natomiast lęk, niepewność, izolacja, osamotnienie, smutek i czasami radość” (s. 56).

– „jako autonomiczna dyscyplina filozoficzna wyłoniła się z trzech nurtów filozoficznych: filozofii życia, krytyki kultury oraz neokantyzmu” (s. 207);

– „przyjmuje, że pierwotny sposób bycia człowieka jest określony przez sytuację kulturową” (s. 208);

– „przyjmuje odniesieniowy sposób bycia człowieka. To znaczy, że człowiekowi nie wystarczy faktyczność. Zawsze wychyla się poza nią, pytając o to, co najbardziej pierwotne, i o to, co ostateczne. Chce zrozumieć to, co go otacza, i samego siebie. Pyta o sens i usiłuje go odnaleźć” (s. 208);

– „traktuje kulturę dynamicznie, jako ruch, jako wysiłek i trud zdobywania samoświadomości. Jako troskę o rozkwit ducha” (s. 208);

– „jest wrażliwa aksjologicznie” (s. 208);

– filozof kultury „przestaje być tylko jej badaczem, a staje się jej źródłem” (s. 209);

– „zakładając dynamiczny charakter kultury, przyjmując obecność w niej ruchu <wychylania się> w kierunku transcendencji, oraz pytań o *arche* i *telos* człowieka i kultury, przekracza ontologię naturalistyczną” (s. 245);

– „należy do filozofii praktycznej” (s. 273).

*Ruch myśli* to smutna książka. Zawiera bowiem diagnozę rzeczywistości, w której żyjemy, a ta nie jest przesadnie optymistyczna. Można wręcz odnieść wrażenie, że jakiś świat się kończy lub już skończył, że pozostały po nim gruzy, na których ciężko jest cokolwiek zbudować, ponieważ wszelkie trwałe fundamenty zostały raz na zawsze podważone, zniszczone. Wartości, które niegdyś przyświecały życiu, przynajmniej życiu ludzi przyzwoitych, dzisiaj znikają z naszego świata, rozmywają się w postmodernistycznej wielości, z założenia równie dobrych, punktów widzenia, stylów życia. Na rzecz wiedzy tzw. naukowej, racjonalnej, tracimy wiarę, łączność z *sacrum*, z mitem, który mówił nam o tym

kim jesteśmy, jakie jest nasze miejsce w świecie, jaki jest cel naszego życia i co się z nami stanie po śmierci. Jesteśmy wolni. Sami możemy zdecydować, kim chcemy być, gdzie chcemy mieszkać, dowolnie pokierować swoim losem, możemy wybrać sobie boga, możemy też całkiem go odrzucić... Okazuje się jednak, że człowiekowi nie bardzo taka wolność służy, ma za dużo możliwości i zwyczajnie się w nich gubi, zamiast mieć wszystko, zostaje z niczym, jest samotny i zagubiony w świecie, którego nie rozumie i który go przytłacza. Osadzony zbyt mocno w racjonalnej rzeczywistości, tęskni za czymś nie z tego świata, za doświadczeniem mistycznym, poczuciem jedności, chce przynależeć, chce powrotu *sacrum*. Przejawy tego pragnienia, tęsknoty do doświadczenia całości, zastąpionej dzisiaj przez chaos, dostrzegalne są, w postaci „odprysków doświadczenia mistycznego”, jak nazywa je profesor Rosińska, nie tylko w sztuce czy filozofii, ale także w nauce. Coraz mniej pocieszenia oraz możliwości obcowania z czymś wyższym, daje nam również sztuka. „Przemiany kulturowe po drugiej wojnie światowej zdają się iść w kierunku ułatwiania, upraszczania, uniformizacji, relatywizacji, tolerancji aksjologicznej, czyli obniżania standardów, tak etycznych, jak i estetycznych. Innymi słowy, w kierunku kultury masowej. Tymczasem kultura elitarna przestała pełnić rolę wzorotwórczą, przeciwnie sama zaczęła wzorować się na kulturze masowej” (s. 294). „Rzadko dziś [...] wracamy z kina <radośnie podnieceni>, raczej przygnębieni lub melancholijnie zadumani, jeżeli nie po prostu zdegustowani” (s. 305).

Żyjąc w kulturze konsumpcyjnej, nauczeni zostaliśmy, że wartością jest intensyfikacja pragnień, dążenie do ich zaspokojenia, samorealizacja. Potrzeby powinniśmy rozwijać, a nie ich się wyrzekać. Kategoria wyrzeczenia, tak jak wiele innych, przestaje mieć dzisiaj znaczenie. W tym miejscu chciałabym się jednak z profesorką Rosińską nie zgodzić. Gdyby faktycznie tak było, byłibyśmy po prostu tłumem otumanionych, oglupiałych, ale szczęśliwych trzydziesto-czterdziestolatków. Jednak my nie tylko jesteśmy oglupiali, ale również nieszczęśliwi. I to w coraz większym stopniu. Czy jedynie dlatego, że nie radzimy sobie w tym strasznym, nastawionym na konsumpcję i pomnażanie dóbr świecie? Odnoszę wrażenie, że nie tylko. Często bowiem jest tak, że ci najbar-

dziej nieszczęśliwi, to ci, którzy odnoszą największe sukcesy, są na szczycie. Gdzie zatem jest błąd? Wydaje się, że tu właśnie można mówić o wyrzeczeniu. Nie przestaliśmy się wyrzekać. Pomyliliśmy się jednak co do tego, co powinno być wyrzeczenia tego przedmiotem. Dla nie-trwałych dóbr i wartości dzisiejszego świata, jak choćby prestiż i, co się z tym wiąże, pieniędzy, mających uczynić nas szczęśliwymi, wyrzekamy się tego, co może dać solidne podstawy prawdziwego, trwałego szczęścia. Coraz częściej rezygnujemy z rodziny, z przyjaźni, z poczucia własnej wartości i godności, ze stabilnego, spokojnego świata, a w rezultacie ze zdrowia, bez którego chyba jedynie najbardziej wyćwiczony stoik czy buddysta mógłby osiągnąć szczęście. Dając się omamić Heideggerowskiemu „Się”, coraz bardziej zatracamy „Siebie”, a co gorsza, wcale nie osiągamy tego, co nam obiecano. Wręcz przeciwnie. Pozostaje tylko mieć nadzieję, choć szanse są raczej znikome, że pragnienie powrotu, o którym pisze profesor Rosińska, świadczące o tym, że powoli zaczynamy zdawać sobie sprawę z kierunku, w którym zmierzamy, stanie się impulsem do zmian, że sprawi, iż w końcu się opamiętamy i jeśli nie zawrócimy ze ścieżki, którą obraliśmy, to przynajmniej trochę zwolnimy kroku.

*Ruch myśli* to smutna książka, bo żyjemy w smutnych czasach, a autorka te czasy opisuje. Książka nie daje pocieszenia, ale też nie to jest jej zadaniem. Wyrosła z doświadczenia i jest tego doświadczenia zapisem, ale również krytycznym nad nim namysłem. Jest refleksją, która pobudza do refleksji, ponieważ prowokuje pytania, często nie dając na nie odpowiedzi. Jest ruchem myśli, który wprawia w ruch myśl.